

Z WIZYTĄ U NASZYCH SĄSIADÓW

Tak nazywała się wycieczka KTG „Wierchy” do niemieckiej Saksonii i Czech Północnych. W dniach od 3 do 9 września b. r. 34 członków klubu i jego przyjaciół podziwiała uroki krajobrazów i najciekawsze atrakcje turystyczne naszych sąsiadów.

Z Gdyni udaliśmy się autokarem do bazy hotelowej w Zgorzelcu. Podróż była długa ale po drodze zwiedzaliśmy ciekawy Skansen Miniatur Szlaku Piastowskiego w Pobiedziskach pod Poznaniem. Kilkadziesiąt najświetniejszych budowli Wielkopolski zaprezentowało się nietypowo - w miniaturze.

Kolejne trzy dni przeznaczono na wycieczki po Saksonii. Najpierw pojechaliśmy na słynny punkt widokowy Szwajcarii Saksońskiej - Bastei skąd rozpościerał się piękny krajobraz piętrzących się formacji skalnych i przełomu rzeki Łaby. Niestety pomost z najważniejszym widokiem okazał się w remoncie. Urzeczeni okolicą postanowiliśmy jeszcze tu wrócić. Kolejnym punktem na trasie była potężna twierdza górską Königstein w Górach Połabskich. Budowana przez kilka wieków nigdy nie została zdobyta. Oglądanie kilkunastu interesujących obiektów nie tylko militarnych całkowicie nas pochłonęło na kilka długich godzin. Po drodze w kierunku Drezna zajechaliśmy do malowniczego miasteczka Stolpen. Nad nim na skale bazaltowej góruje słynny zamek w którym więziono metresę króla Augusta II Mocnego hrabinę Cosel. Wieża w której mieszkała przez niemal 50 lat i zmarła, okazała się w miarę obszerna - jak na ówczesne czasy.

Następny dzień poświęcono zwiedzaniu stolicy Saksonii – Drezna. „Wierchy” już były w tym mieście dlatego oglądaliśmy jedynie wybrane miejsca. Najważniejszym był odrestaurowany zamek królewski ze skarbem Augusta II i Augusta III czyli „Zielonym sklepieniem” w którym zgromadzono imponujące dzieła sztuki. Długi spacer po m. in. Starym i Nowym Rynku, Tarasach Brühla i uliczkach Starówki zakończył nasz pobyt w zabytkowym Dreźnie.

Po dobrze przespanej nocy ruszyliśmy do Moritzburga gdzie znajduje się jeden z najładniejszych pałaców na wodzie. Zbudowano go w latach 1542-1546 dla księcia Maurycego Wettyna, Dużą niespodzianką okazała się wizyta w Muzeum Karola May'a w Radebul, twórcy powieści o wodzu Apaczów Winnetou. Zebrano tu dużo pamiątek po Indianach oraz rekwizytów wykorzystanych w filmach. Oczywiście były też figury, broń i ubiory Winnetou i Old Schaterhanda. Wieczorem po przekroczeniu granicy z Czechami dojechaliśmy do Karlowych Varów, czyli Karlsbadu.

Od rana zwiedzaliśmy to jedno z najbardziej znanych uzdrowisk na świecie, słynne z kilkudziesięciu gorących źródeł mineralnych. Są one ujęte w formie kolumnad. Niektóre wody piliśmy, są nawet smaczne. Najciekawsze zabytki znajdują się w starszej części uzdrowiska nad rzeką Teplej. Dominują tu luksusowe hotele, pensjonaty, kasyna, restauracje, kawiarnie, sklepy i sanatoria w stylu neobarokowym, klasycystycznym, neorenesansowym oraz secesji. Uzdrowisko słynie także z likieru ziołowego „Beherovka”, której recepturę stworzył w 1867 r. tamtejszy lekarz Jan Becher. Przy jednej z głównych ulic znajduje się nieduże Muzeum J. Bechera w którym można zakupić różne rodzaje „Beherovki”.

Inny charakter ma drugie słynne uzdrowisko Mariańskie Łaźnie, czyli Marienbad. Jest znacznie mniejsze ale za to bardziej kameralne i przytulne. Nas zachwycał przede wszystkim pięknie ukwiecony park oraz wyjątkowa architektura obiektów kuracyjnych na czele z 140 metrową barokową halą spacerową i zabytkową pijalnią zdrojową.

Po noclegu w Bogatyni udaliśmy się do Frydlandu koło Liberca w Północnych Czechach

gdzie na górze bazaltowej stoi interesujący zamek. Składa się on ze średniowiecznej warowni oraz renesansowego pałacu. Znany jest z tego, że pomimo wielu zawieruch wojennych niemal całe wyposażenie pochodzi z tego obiektu, co jest szczególnie cenne. Właściciel udostępnił go turystom już w 1801 r. Potem zwiedzaliśmy Liberec, leżący na Nysą Łużycką. Perłą Starówki jest monumentalny ratusz zbudowany w stylu neogotyckim, a do najciekawszych w Czechach należy miejski ogród botaniczny. W tym samym dniu byliśmy również w pobliskich Hejnicach w barokowej Bazylice Maryjnej oraz Łażniach Livberda - malutkim kurorcie w Górach Izerskich.

W ostatnim dniu wycieczki, pełni wrażeń, szczęśliwie powróciliśmy znad granicy czesko-polskiej do Gdyni.

Tekst: Zbigniew Wojciechowski

Foto: Maria Grzączkowska





